

# HASZACHAR



## TREŚĆ NU. VII.:

Słoneczko i księżyc.   • • • • •  
 Księgozbiory żydowskie w dawnych  
     i nowszych czasach.   • • •  
 Nieudała podróż (Opowiadanie). • •

Opowiadanie babuni.   • • • • •  
 בחורף • • • • •  
 Zagadki.   • • • • •  
 Odpowiedzi Redakcyi. • • • • •

## DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49  
 W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna.  
 Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.  
 W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb.  
 Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.  
 CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

# Cennik

## gotowych piór strusich pod gwarancją prawdziwych.

| 35 cm. długie | 10 cm. szer. | Mk. | 1.— | 48 cm. długie                 | 12 cm. szer. | Mk. | 5.50 |
|---------------|--------------|-----|-----|-------------------------------|--------------|-----|------|
| 87            | "            | "   | "   | 50                            | "            | 12  | "    |
| 40            | "            | "   | "   | 30                            | "            | 13  | "    |
| 41            | "            | "   | "   | 36                            | "            | 13  | "    |
| 42            | "            | "   | "   | 40                            | "            | 13  | "    |
| 45            | "            | "   | "   | 50                            | "            | 13  | "    |
| 31            | "            | "   | "   | 35                            | "            | 14  | "    |
| 36            | "            | "   | "   | 38                            | "            | 14  | "    |
| 31            | "            | "   | "   | 42                            | "            | 14  | "    |
| 32            | "            | "   | "   | 52                            | "            | 15  | "    |
| 40            | "            | "   | "   | 55                            | "            | 16  | "    |
| 44            | "            | "   | "   | i t. d. i t. d.<br>za sztukę. |              |     |      |
| 47            | "            | "   | "   |                               |              |     |      |

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzial-  
ność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy.

### Warunki sprzedaży :

Uprasza się P. T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nade-  
ślanie wraz ze zamówieniem zadatku — resztującą kwotę po-  
biera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu  
udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacji. Prze-  
syłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować należy :

**F. W. H. Segewald**

Dresden-Löbtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszkowych  
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

**GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE.**

Kollekcya od Mk. 20.— i wyżej. — Eksport do wszystkich krajów.



## Słoneczko i księżyc.

---

Srebrzyste światło księżyca cicho się przedziera,  
Poprzez miękką siateczkę do łóżeczka zaziera;  
A dziecina się zrywa i łagodnie pyta:  
»Dlaczegoż po nocy księżyc tu zawita?« —

Do samego wieczora słoneczko się nuży,  
Chce odpocząć teraz — cały dzień nam służy.  
Czy słyszysz dziecinko? — zgraja wesola,  
Śpi, odpoczywa - - - cisza dokoła.

Więc do księżyca słońce cichutko się skrada,  
»Przyjacielu. bracie kochany powiada —  
»Zapał światelko — jakież pełne czaru!  
I okrąż ziemię — teraz niema gwaru.«

»Zagładaż, patrzaj co się tam dzieje;  
Kto smutny i płacze — kto rad i się śmieje,

A co zobaczysz, zapamiętaj sobie,  
Ja za usługi podziękuję Tobie.

Słoneczko znika, a księżyc na ziemię się skrada,  
Zagłada wszędzie — wszystko widzi, bada;  
Tak aż do rana nuży się i trudzi,  
A wtedy wraca i słoneczko budzi.

„Puk, puk! otwórz proszę,  
Wstawaj słoneczko — nowinki przynoszę.  
Ptaszki stęsknione chcą cię zobaczyć,  
Czas ziemię światłem i ciepłem otoczyć.»

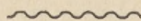
A słońce się zrywa, z księżycem się wita:  
Jak się masz kochanie? i ciekawie pyta:  
»Coś widział braciszku? kto smutny? kto rady?  
Opowiedz mi proszę — czemuś taki blady?»

I wtedy księżyc co widział opowie;  
Co młódź i dziatwa opowiadała sobie,  
Kto po dobrym uczynku piosnkę sobie nucił,  
Kto nieposłuszeństwem rodziców zasmucił.

A jeśli dobrzy byli — dziecieczki i młodzi,  
To słońce cudownym blaskiem nam wschodzi.  
Jeśli zaś nie — słońce ponuro opuszcza swe łoże,  
Za obłoki się kryje,  
Deszcz pada — wiatr wyje,  
I dziatwa przechadzki używać nie może.

Z hebrajskiego przełożyła

*H. Schönblumówna*



## Księgozbiory żydowskie w dawnych i nowszych czasach.

We Włoszech bib. *Marcina* w Wenecyi, św. Ambrożego w Medyolanie, *Naniana* w Padwie, *Mediceo-Laurentiana* w Florencyi posiadają znaczne a bardzo cenne zbiory rękopisów i starych druków hebrajskich. Rzym, który dawniej palił księgi hebrajskie, w końcu zaczął je zbierać, to też biblioteka watykańska już w połowie 18 wieku posiadała znakomity zbiór, który na rozkaz papieża Benedykta XIV został katalogizowany. Bardzo znacznemi są także zbiory rękopisów hebrajskich i żydowsko-arabskich, oraz druków znajdujące się w bib. Narodowej w Paryżu i Nadwornej wiedeńskiej. W Niemczech i Szwajcaryi każda prawie biblioteka uniwersytecka lub państwowa posiada zbiór ksiąg hebrajskich; do pierwszorzędnych zaliczyć należy berliński, monachijski, posiadający jedyny na świecie kompletny egzemplarz talmudu babilońskiego w rękopisie, lipski, frankfurcki i hamburski.

Profesor języków wschodnich przy uniwersytecie w Parmie, ksiądz I. C. de Rossi (zmarł r. 1831) pod koniec 18 wieku dla studyów biblijnych zaczął zbierać rękopisy Biblii i komentarzy do niej. Stopniowo wyłoniło się u niego zamiłowanie do hebrajskich rękopisów i rzadkich druków, które zewsząd zakupywał, nie szczędząc ni pieniędzy, ni trudu. Lecz ksiądz de Rossi książki nie tylko zbierał, lecz i studjował. W r. 1813 wydał on obszerny i szczegółowy katalog swej biblioteki w 3 tomach, który opisuje 1377 tomów, zawierających 5400 dzieł, należących — z wyjątkiem 70 rękopisów biblijnych, całkowicie do literatury pobiblijnej, Ksiądz de Rossi był jednym z największych znawców i dobroczyńców nauki judaistycznej. Z wielką wdzięcznością wspominają katalog ten i jego twórcę późniejsi

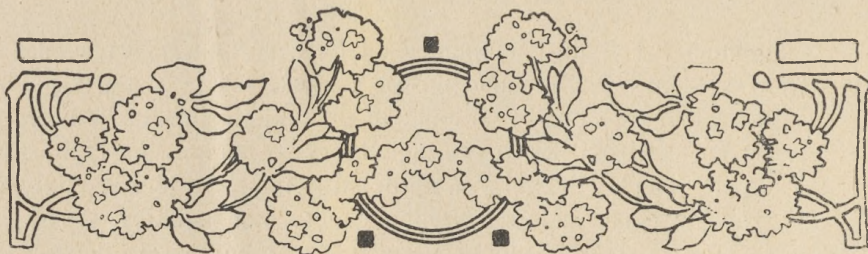
badacze żydowscy. Bibliotekę Rossiego księżniczka Marja Ludwika Parmeńska, późniejsza cesarzowa austriacka, zakupiła dla biblioteki tamtejszej, a w r. 1846, na krótko przed śmiercią swą, uzupełniła ją przez kupno 112 bardzo kosztownych rękopisów, ze zbioru S. G. Sterna w Wiedniu. Biblioteka parmeńska jest jedyną w swoim rodzaju na świecie, a pod niejednym względem przewyższa ona nawet oksfordzką.

Biblioteka uniwersytecka w Oksfordzie, nazywaną Bodlejaną po swoim założycielu, zm. w r. 1612 Tomaszu Bodley, już w r. 1787 posiadała 500 tomów rękopisów, zawierających 3000 dzieł heb., aram. i żyd.-arabskich — nie licząc samarytańskich — między niemi najznakomitsze dzieła arabsko-żyd. autorów. W r. 1829 pochłonęła ona bibliotekę *oppenheimerowską*, o której warto podać obszerniejszą wzmiankę. Założył ją Dawid Oppenheim, potomek starej i sławnej rodziny żydowskiej, który ur. się r. 1664 w Wormacyi, był przez niejaki czas rabinem w Brześciu litewskim i um. w r. 1736 w Pradze Czeskiej, jako rabin krajowy Czech i rektor praskiej akademii talmudycznej. Znaczną część swoich dochodów (rodzina jego była bardzo bogatą) obracał na zbieranie druków i rękopisów hebrajskich, które sprowadzał z całego świata, zwłaszcza ze wschodu, zapomocą agentów. Jednym z najgorliwszych jego agentów. był sławny wojownik austriacki, arcyksiążę Eugeniusz, z którym pozostawał w przyjacielskich stosunkach, a który wojując z Turcyą, rękopisy i druki hebrajskie, które wpadały do jego rąk, zamiast niszczyć, odsyłał do Oppenheima, naturalnie za hojną zapłatę. Rząd austriacki nie pozwalał jednak na wystawienie biblioteki tej w Pradze, przez co właściciel był zmuszony trzymać ją w Wormacyi. Oppenheim nie chował światła pod korcem, wielu korzystało z jego księgozbioru, a najślawniejszym z pośród nich jest chrześcijański uczonec I. Ch. Wolf, który posługiwał się nim celem ułożenia swej pomnikowej *Bibliotheca Hebraica* w 4 tomach. W r. 1711 Oppen. wydał katalog znanych sobie książek, których nie posiadał, a poszukiwał. W sto lat po jego śmierci potomkowie jego znajdowali się w tak opłakanem położeniu majątkowem, że biblioteki ro-

dzinnej nie tylko uzupełniać, lecz nawet utrzymywać nie byli w stanie. Nadaremnie uczeni chrześcijańscy starali się u rządów niemieckich, by skłonić je do zakupienia tego jedyne go w swoim rodzaju księgozbioru, który zawierał przeszło 5000 dzieł (między niemi 745 rękopisów), wśród których były najrzadsze i najcenniejsze wydania pierwotne, unikat y, i t. d. W r. 1829 została Oppenheimeriana nabyta przez Bodleyanę, za niesłychanie niską cenę 9000 talarów. Same tylko wspina ła wydanie Talmudu na pergaminie, będące unikatem, oszacowa no podówczas na 1000 funtów — 20.000 marek. Bodleyana, zostawszy właścicielką najznakomitszego w owych czasach księgozbioru hebrajskiego, niezadługo pomyślała o ułożeniu katalogu; zadanie to powierzyła ona Mojżeszowi Steinschneiderowi, który po upływie 13 lat mozolnej pracy wydał w r. 1860 swój po łacinie napisany *Catálogo lib. heb. in Bodleyana*. Katalog ten jest niewyczerpanem, ale też niezbędnem źródłem dla badacza dziejów literatury żydowskiej i stanowić będzie po wsze czasy zaszczytny pomnik niezrównanej sumien ności, bystrego zmysłu krytycznego i rozległej wiedzy.

Za Bodleyaną, podążyło British Museum. Jeszcze w r. 1759 zamieszkały w Londynie żyd portugalsko-holenderski, Sa lomon ben Izaak da Costa, podarował tej bibliotece 180 dzieł hebrajskich, bardzo cennych. Od tego czasu zbiór zwiększał się, lecz bardzo powolnie; w r. 1846 zawierał on 600 tomów, między niemi, co prawda, bardzo cenne unikat y, białe kruki, druki na pergaminie, Kiedy zaś w r. 1892 dyrektor S. van Straalen ukończył swój katalog, liczba dzieł hebrajskich tej bi blioteki wynosiła 22550, między niemi ogromna liczba wieloto mowych.





## NIEUDAŁA PODRÓŻ.

(Dokończenie)

Chłopcy poczynali skakać i tańczyć po chederze.

Mimo gwałtownych protestów ze strony kolegów, że w Palestynie generałów nie będzie potrzeba, mały Abraham uzbroił we wielką miotłą rebecin i krócząc odważnie po izbie wykrzykiwa raz po raz "עזי וזמרה יה".

Salomom ująwszy kańczuk rebegc w ręce, wzniosł oczy w górę i mierzył poważnie dużymi krokami pokój wszersz i wzdłuż jak to czynił zawsze rebe.

Przyszłość i zadanie jego w Erez Israel leżały jasno przed jego oczyma. Podobał mu się niezmiernie zawód nauczyciela.

Chaskel i Dawid omawiali poważnie jak to czynili ich ojcowie rozmaite kwestye i sprawy handlowe, kupno ziemi, budowę domu, ma się rozumieć w Erez Israel i t. d.

Powoli przyłączyli się i inni do nich, aż w końcu cała gromadka skupiła się dokoła nich, słuchając z uwagą ich wywodów.

Nic nie pomoże — zakrzyknął nagle głośno Dawidek — musimy kiedyś pojechać wszyscy jak tu stoimy do Erez Israel i tam zobaczymy co się da zrobić.

I Cicho się zrobiło w chederze.

— Tak, musimy wyjechać wszyscy — zdecydował po krótkim milczeniu Chaskel.

Myśl tą przyjęto wprost z entuzjazmem.

Kwestya pieniężna i inne tym podobne drobnostki poszły w kął wobec przepięknego i wspaniałego tego projektu.

Chodziło jeszcze o to kto ma jechać i kiedy miano w drogę ruszyć.

Pierwszą rozstrzygnięto jednogłośnie.

Wszyscy mają jechać i basta!!

Jako najodpowiedniejszy dzień jazdy ustanowiono, ma się rozumieć wtorek, kiedyto wszyscy są zebrani w chederze i kiedy rebe z żoną i belferem wychodzą na jarmark tygodniowy.

W pośpiechu omówiono najważniejsze sprawy, dokonano wyboru przewodnika, ustalono termin jazdy za dni osiem i postanowiono oszczędzać całotygodniowe „kieszonkowe“ na kosztą podróży. Reszty spraw nie zdołano załatwić, gdyż drzwi się otworzyły i do chederu wszedł rebe, który widząc dzieci w spokoju uśmiechnął się z zadowolenia. — — — — —

Długo wyczekiwany dzień jazdy nadszedł nareszcie. Tydzień ten przeszedł niezupełnie szczęśliwie dla naszych podróżników. Rebe ogromnie był poirytowany niezwykle roztargnieniem swych uczni a kańczuk święcił niebywałe tryumfy.

Chłopcy przyjmowali te, wedle ich mniemania, ostatnie w ich życiu razy i ciągi ze stoickim spokojem.

Aż w reszcie nadszedł dzień jazdy.

Był to dzień jasny, pogodny, słoneczny. Rebe, rebecin i belfer wyszli na jarmark. Chłopcy z pośpiechem ubrali płaszcze i czekali z bijącym sercem na Dawida.

Żeby nie wzbudzić podejrzenia, postanowiono, iż każdy zosobna wyjdzie z chederu aby potem połączyć się za miastem.

Dawid jako dowódca miał wyjść ostatni.

Wszyscy już wyszli. Dawid pozostał sam jeden. Pustka i cisza jak i uczucie ogromnej odpowiedzialności ciężące na nim jako na dowódcy całej tej ekspedycji napełniły go strachem. Stał chwilę i spoglądał po pustym pokoju. Nagle ogarnęła go chęć zabrania ze sobą czegoś na pamiątkę z chederu. Wzrok jego padł na samotnie leżący kańczuk. Chwycił go uradowany i rzuciwszy jeszcze raz spojrzenie pełne tęsknoty na izbę chederową skierował swe kroki ku wyjściu.

Wtem nagle drzwi z łoskotem się otwały i na progu stanął rebe...

Dawidek skamieniał... Nogi poczęły się trząść pod nim, głos uwiązał mu w gardle a w oczach mu pociemniało...

Tymczasem rebe, widząc pusty cheder, stanął u progu jak piorunem rażony.

Gdzież są wszyscy? — zapytał zdziwiony Dawida. — Mów bo cię w kawały poszarpię — począł zirytowany krzyczeć i targać gwałtownie wystraszonego chłopca za rękaw.

Wy... wyszli — wyjąkał wystraszony chłopczyna.

Wyszli, co? wyszli bez mego pozwolenia? jakby nie wierząc swym uszom, pytał raz po raz rebe, i instynktownie począł się oglądać za kańczukiem. Nie znalazłszy go jednak na zwykłym miejscu, usiadł, jakby zmęczony na krześle i wzięwszy Dawida za rękę począł go już łagodnym głosem wypytwać o to co zaszło.

Czego gniew nie zdziałał, tego dokonała dobroć rebego. Powoli, powoli Dawidek opowiedział wszystko.

Mamy pójść do Erez-Izrael, tam chcemy pracować jak wasza siostrzenica Rebe, zakończył Dawidek i położył kańczuk na kolanach rebemu.

Przy tych słowach rebe gwałtownie, chwycił chłopca za rękę i wołając: pokaż mi gdzie oni są! wyszedł śpiesznie z chederu. Przerażony belfer podążył za nimi.

Tymczasem czekali nasi mali podróżnicy we wielkiej trwodze i niepokoju na swego dowódcę Dawida. Niecierpliwość ich wzrastała coraz bardziej i co chwilę wysyłali innego na zwiady do rogu uliczki by zobaczyć czy Dawid już nie idzie.

Wysłany Chaskel wyciągnął właśnie trwożliwie głowę poza dom narożny, gdy cofnął się nagle i z krzykiem począł uciekać. Rebe idzie!! rebe!! —

Ta wiadomość odniosła niemały skutek.

Nasi odważni podróżnicy podobni do trzody owieczek napadniętej przez wilka poczęli w szalonej trwodze pędzić w różne strony.. Nareszcie osiągnęli kącik za płotem, mogący im służyć za schronienie przed grożącym im niebezpieczeństwem. Rozpoczęło się pchanie, szturkanie, w szalonej trwodze chciał każdy znaleźć najwygodniejsze i najbezpieczniejsze miejsce. Krzyk, pisk nie do opisania

W takim stanie zastał naszych odważnych podróżników rebe

ii Dawidek. Rebe przystąpił do cisnącej się jak śledzie gromadki i nie mówiąc ani słowa, począł ich w pary ustawiać. I pochód ruszył, ale... niestety wprost odmiennym od Erez-Israël kierunku, pochód ruszył ku chederowi.

Na czele szedł belfer, a za nim we wzorowym porządku ze spuszczonej głowami szli uczniowie Reb Chaima, trzymając pod pachą pakunek ze śniadaniem, prowiant na drogę przygotowany. Pochód zamykał rebe z Dawidkiem.

Wreszcie zdążono do celu.

Wymęczeni jakby po znoej podróży, zmarznięci i zgłodniałi ustawili się, drząc z trwogi nasi mali podróżnicy, wzdłuż ściany chederu, spoglądając od czasu do czasu na rebego.

Ten osunął się jakby strasznie wymęczony na krzesło. Tik... tak... tik... tak... mruczał stary zegar wolnoaltowy. Rebe wstał powoli z krzesła.

Dawidze chodź tutaj, zawołał drżącym głosem.

Dawidek trwożliwie przybliżył się doń i w twarz mu spojrzał. Z oczu rebego dwie duże łzy spłynęły i potoczyły się po jego żółtych zmarszczonych policzkach.

Objął rękoma Dawidka i uściśnął go serdecznie.

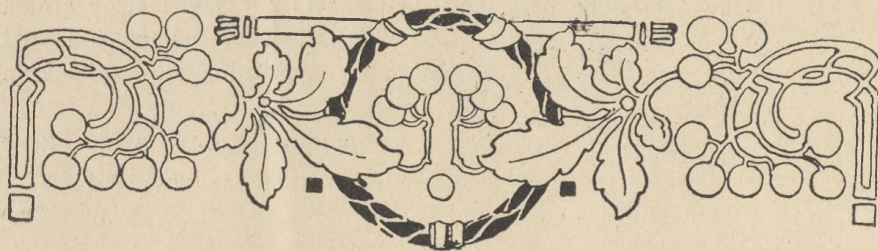
Dziateczki moje, dzia-te-czki opowiem wam coś — mówił głosem pełnym łez.

Była to najszcześliwsza chwila jego życia

Przekonał się, że siew jego nauki padł na urodzajną glebę na głęboko czujące serca jego wychowanków.

J. Jocz,





## Bajeczka babuni.

Dziunia, Józio i Bunio lubią niezmiernie bajeczki, bo z bajeczek można się tyle dowiedzieć i nauczyć. Tyle tam ciekawych rzeczy! Chociaż są tam czasem rzeczy nieprawdziwe, jednak są one piękne.

Mama opowiada im ładne bajeczki, ciocia także.

Najładniejsze jednak są opowiadania babuni. Bo ta kochana babunia opowiada nie tylko o zaczarowanych księżniczkach i królewiczach. Nie baje tylko o chłopczyku, który był niegrzeczny i nieposłuszny i zabłąkał się w lesie, lub o smoku, który strzegł skarbu i połykał każdego kto się do niego zbliżał.

Nie!

Ona opowiada także o pięknym kraju żydowskim. Opowiada o bohaterach i o wielkich królach.

A bajeczki babuni nigdy się nie powtarzają! Zawsze coś nowego umie opowiedzieć.

To też dziatwa cieszy się ogromnie, gdy przychodzi kochana babunia, zasiędzie w wygodnym fotelu przy kominku i zaczyna opowiadać. Babunia przynosi zwykle różne dobre rzeczy dla swych kochanych wnucząt. Przynosi paczki i daje każdemu dziecku jedną. A w tych paczkach są łakocie! Są tam ciastka, pomarańcze, figi, daktyle i rodzynki!

Przyjemnie to bardzo zajadać przysmaczki i słuchać razem pięknego opowiadania!

I dziś — tak jak każdym razem — ledwo babunia siadła na swym wielkim fotelu, otaczają ją wnuki, siadają w okół niej i wszczynają swą zwyczajną hałaśliwą prośbę: „Bajeczkę opowiedz nam babuniu! bajeczkę“.

A dobra babunia nie długo prosić się daje przez swoje ukochane wnuczeta. Uśmiecha się dobrotliwie i po chwili, wolno opowiadać zaczyna:

„Daleko, bardzo daleko stąd, płynie wielka rzeka. Szerokiem korytem płyną fale tej głębokiej wody. Łożysko jej, jest tak wielkie, że stojąc na jednym brzegu, nie ujrzysz drugiego.

A na tym drugim brzegu mieszkają nieznani nam bracia nasi. Tam mieszkają Żydzi. Tam mieszkają potomkowie tych 10 pokoleń które dawno, dawno temu zostały wypędzone ze swych siedzib. O których wieść od owego czasu zaginęła.

I od owego czasu mieszkają oni tam i nie mogą przedostać się poza granicę swego kraju, gdyż w okół płynie ta wielka rzeka przez którą przedostać się nie można. Za szeroka jest ona aby mosty nad nią budować! Łodziami nie można się przedostać, gdyż dziwną właściwość posiadają jej wody.

Oto wiecznie wzburzona i szaloną szybkością płynie swem korytem. Spienione fale z dzikim hałasem rozbijają się o rały skały wystające z wody. Z tytaniczną siłą odrywa kawałki skał! Porywa ze sobą nadbrzeżne drzewa i krzaki! Unosi to wszystko ze sobą i wyrzuca je wysoko w powietrze. I pełno w powietrzu piasku, grud i kamieni.

Kotłuje i gotuje! syczy i pieni się! huczy i szumi wciąż ta wielka rzeka!

Tak burzy się ona ustawicznie przez sześć dni w tygodniu. A mieszkańcy brzegu tej rzeki są zrozpaczeni. Wychodzą nad brzeg stają nad nim i patrzą w dal! Znikąd żadnej pomocy i żadnej rady! Żadnego sposobu niema by mózdz wydostać się stąd i wyjść z tego kraju — ujrzeć co też tam jest na tym drugim brzegu. Jaki tam świat i jacy ludzie?!

Stoją nad brzegiem i patrzą, czy też nie okaże się gdzieś w dali na horyzoncie jakaś łódź z ludźmi, któraby ich stąd wywiozła. Ale nikt dotąd nie odważył się przejechać tę

rzekę. A gdyby chciał to uczynić, zginąłby niezawodnie w nurtach tej strasznej wody.

Smutni i pełni rozpaczyny wychodzą mieszkańcy tego brzegu nad rzekę i stają nad nią z bezradnie załamanyh rękoma. Z smutnem wyrazem twarzy stoją ci bezradni nieszczęśliwcy. Stoją, i czekają pomocy.

Ale jeden dzień jest równy drugiemu. Woda wiecznie wzburzona i spieniona płynie dziko wprzód i uniemożliwia podróż. Wracają więc wieczorem do swych domów z spuszczoneh głowami i z rozpaczą w twarzy.

I tak żyją ci ludzie cały tydzień; przyehodzą tu nad brzeg codziennie rano. Przyehodzą z wiarą może to już dziś nadszedł dzień oswobodzenia? może już, to dziś przyniesie nam wolność?

I z taką nadzieją przyehodzą oni tu w niedzielę, — w poniedziałek... we wtorek... w środę... w czwartek... i w piątek.

Ale w piątek gdy słońce zaczyna zbliżać się ku zachodowi, a Żydzi rozpoczynają przygotowania do przyjęcia Sabbatu, wówczas owa rzeka powoli zmieniać się zaczyna. W chwili gdy wieczór zapada i na ulicach nastaje cisza świąteczna, wówczas owa rzeka uspokajać się zaczyna. Z nastaniem wieczoru powierzchnia jej staje się gładka i jasna jak zwierciadło.

I taką jest ta rzeka przez cały dzień sobotni. W tym dniu spoczynku i spokoju rzeka ucisza się także. W modych falach wody jej, kąpią się złote promienie słońca. Nad brzegami rzeki zbierają się, odpoczywający po całotygodniowej pracy, mieszkańcy tego brzegu. Lecz sobota, ten dzień odpoczynku nie jest dla nich radosny.

„Czemu właśnie dziś, w dzień sobotni, w dzień w którym Bóg nakazał spoczywać i zabronił pracować, właśnie dziś jest ta rzeka tak spokojna, że możnaby ją przejechać i wydostać się stąd! narzekają jedni.

A inni znówu stają nad brzegiem i tłumią żal i rozpacz w sobie. Stoją cicho i tylko stęsknionem okiem patrzą w kierunku drugiego brzegu. Wyteżają swój wzrok, by przynajmniej coś dojrzeć z tego nieznanego im świata.

Ale niczego dojrzeć nie mogą. Bo rzeka ta, jest tak szeroka, że oko nie dosięga drugiego brzegu.

Stoją i patrzą! Ale ni wyjścia ani rady znaleźć nie mogą. Żyją więc już całe wieki tam, gdzie ich wywieziono!

A zaledwie w sobotę wieczór, ukaże się na niebie pierwsza gwiazdka idą Żydzi do domów zapalić świecę „hawdalową“.

W tej samej chwili woda w owej rzece zaczyna wzbierać, niepokoić się i burzyć. A po chwili kotłuje już gotuje się i wyrzyna wysoko w powietrze piasek, grudy i kamienie...

— „Jaka jest nazwa tej rzeki, babciu, i gdzie ona płynie“? — spytała nagle wnuczka.

— „Rzeka ta nazywa się Sambation“, odrzekła babunia: — ale nie szukajcie jej w żadnej książce, ani też na żadnej mapie, gdyż tam jej nie znajdziecie!“

*Zofia Schönfeldówna*



## בַּחֲרָתִי.

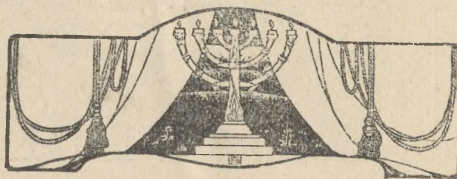
הִנֵּה נִוצוֹת שֶׁלֹּג נִופְלוֹת.  
הַכֵּל הַפֶּךְ לָכֵן —  
קִרְיֵי-חַמָּה אֵין עוֹד רוֹקְדוֹת.  
גִּזּוּ עִם זֶהָבִן...

לְהַקוֹת-עֵבִים אֲמִדָּאט וּזְחָלוֹת  
פּוֹרְשׁוֹת בְּכָל צֶלֶן —  
אֲבִרְתִּי-צִפּוֹר לֹא עוֹד תִּשְׁיֵק  
מִבֵּין מַרְפֵּי-אֵילָן...

יַעַר זֹעֵף, שָׂדוֹת אֲלָמִים,  
בְּכָל נִפְלָה שְׂמֵמָה —  
אֵין בְּנַחֵל לַח־שִׁגְלִים  
קִבְּאָה בּוֹ הַנִּשְׁמָה...

הוֹמָה, לוֹעֵג רוּחַ לִיצָן  
עַל חִלּוּנֵי רוֹקֵד —  
כָּל הָעוֹלָם גּוֹסֵס, קוֹפֵא  
רַק הַתִּנּוּר יוֹקֵד —

ר' אֲשֶׁר.



### **Odpowiedzi Redakcyi.**

*Dora Freudenthalówna*: Książkę o którą się pytasz otrzymasz w każdej księgarni.

*Sara Ktattenstein*: Wysyłaliśmy regularnie „Haszachar“. Nie inaczej, jeno wina poczty.

— *Segallówna*: Czy liścik jeszcze nie napisany? Kamila czekujemy nań z niecierpliwością. Posyłamy Ci ucałowania.

*Ajale i Lawan*: Dziękujemy Wam bardzo za marki i przesyłamy ucałowania. Czy pisujecie do Waszej przyjaciółki w Jaffie?

*A. Brick*: Tak. Musisz jednak przesłać nam dokładny plan.

*Ozyasz M.* Warunek konieczny. Przyślij a przeczytamy.

*N. G.* Czy zapomniałeś o przyjętym obowiązku?

*Zygmunt K.* Postaraj się ułożyć oryginalniejsze zagadki.

*Manio*: Tobie i Józiowi serdeczne ucałowania.

*P. Ingber*: Drzewko oliwne będzie nazwane Twojem imieniem. List Twój ucieszył nas i przesyłamy Ci pozdrowienie i ucałowania.

*G. Z.* Wielu z naszych kochanych czytelników pisuje do nas po hebrajsku. Uczyń i Ty tak samo.

*N. B.* Czy otrzymujesz regularnie „Haszachar“? Myślimy o Tobie przy kżdzdym numerze!

W. Pani Drowa Feuersteinowa, W. Pani Melzerowa jak i mali artyści p. Rosenstock, p. Bauer, p. Prochnikówna, Tauberówna Rela i W. Feuersteinówna, Gizela i Edmund Katz Jakób i Izak Müntzner zechcą przyjąć serdeczne i gorące podziękowanie za urządzenie i uświetnienie „zabawy purimowej“ dla dzieci.

*Redakcja i Administracja.*

#### **NA FUNDURZ PRASOWY ZŁOŻYLI:**

W. P. Baranówna Henryetta z Krakowa 2 K. 20 h. W. P. Inslera z Stryja 2 K.

Na gaj oliwny „Haszacharu“ złożyli:

W. P. Chajes Ewa, Wygoda 2 kor. Nussbaum Salo Borysław 1.50

## ARYTMOGRAF KWADRATOWY.

Nadesłał: SIMON ARNOLD Stanisławów

|   |    |    |    |    |    |    |
|---|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 10 | 1  | 7  | 11 | 3  | 11 |
| 2 | 1  | 2  | 9  | 8  | 8  | 5  |
| 3 | 7  | 4  | 11 | 15 | 3  | 1  |
| 4 | 11 | 1  | 7  | 13 | 10 | 6  |
| 5 | 3  | 11 | 12 | 2  | 14 | 1  |
| 6 | 11 | 1  | 1  | 2  | 14 | 1  |

1. Król egipski, ciemieżca Żydów (żył w r. 1350).
2. Syn Dawida.
3. Pismo święte rozpoczęte przez Rabi Akibę a dokończone przez Rabi Meira.
4. Sędzia, który namaścił Saula na króla.
5. Żydówka, żona Ahaswerusa króla perskiego.
6. Autor dzieła religijno-historycznego „o wierze i wiedzy“ (umarł w r. 942). Emunot-Wedeot (אמונה ודעה)

Litery wzdłuż i wszerek dadzą na to same imię.

## ZAGADKI ROZWIĄZALI.

Aron Berger, Józio Grünthal, F. Abrahamowiczówna z N. Są-  
cza, Rozalia Dawidówna, Ewa Bergerówna, Gusta Mahlerówna,  
Dawid Berger, I. Marek, Oskar F., Poldzio A., Salomea Tenzerówna,  
F. Czabanówna, Rela Feuersteinówna, Berl Arnold, R. Schinagl,  
Anna Lieferant, Estera Johanes, Manio z Tyśmienicy, Ewa Spatzówna,  
Ernestyna i Fańcia Labinerównie, Dora Freudenthalówna, A. Men-  
kes, Isak Gäuger, W. Marude, Pepi Bikówna, N. Karmann, G. Katz  
Różia Fränklówna, Wiluś Pollak Juliusz Brick, Gdward Hauser,  
Józef i Leon Horn.

Zagadkę z numeru III, rozwiązała Elżbieta Rosenmanówna,  
nie zaś Rosenmanowa jak mylnie było podane.

PROŚBA do sz. autorek i autorów zagadek:

Zagadki należy pisać na czystej kartce bez rozwiązań. Te muszą  
być dołączone na osobnej kartce. Wszystko zaś musi być pisane  
po jednej stronie papieru.

**Redakcja.**

# Schichta mydło

marka jeleni



jest i pozostaje  
zawsze  
najlepszym!

Progr. frei.  
**Polytechnisches Institut**  
**Arnstadt i. Th.**  
Damen finden Aufnahme.

SKŁAD SUKNA i TOWARÓW  
WEŁNIANYCH

**ATLAS i SCHEID**

Lwów, ul. Kazimierzowska 7 l. p.

Wielki wybór materii z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny najumiarkowańsze.

PIERWSZORZĘDNE

**GORSETY**

**BRUKSELSKIE**

Manufaktures Royales de Corsets

P. D. Societe Anonyme Capital 4,000.000  
od K. 6<sup>—</sup> — do K. 50<sup>—</sup>,

jakoteż

paryskie, wiedeńskie, pragskie  
i krajowe

od K. 2<sup>20</sup> — K. 30 poleca  
Fabryka Rękawiczek, Bandaży

i największy skład Gorsetów

**J. SCHREIBER**

**LWÓW, HETMAŃSKA 6.**

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj  
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4  $\frac{1}{2}$  %



## HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW  
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO  
:: PIELEGNOWANIA NIEMOWLĄT ::  
i DZIECI.

LWÓW, Sykstuska 6.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi  
tranu wątrobianego Dr. Barbera,  
polecanej przez lekarzy.  
Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi załatwia się  
odwrotnie.

TELEFON No. 1440.

Potęgą kobiety  
jest jej piękność  
i puder Leichnera

najlepszy nieszkodliwy puder do twarzy-  
nadaje rysom delikatny, różany i  
świeży wyraz, nie poznać, że jest się  
pudrowanym. Nabywać można w każdym  
składzie perfumeryj i we fabryce w  
BERLINIE, SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:

Leichnera HERMELINPUDER  
M. 3— i 1-50.  
Aspasiapuder M. 4.

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym są

□ Pigułki Kleeweina □



działa skutecznie i bez bólesci.  
2 pigułki wieczór z wodą użyte,  
sprowadzają po całkiem spokoj-  
nie przespanej nocy — obfite  
wypróżnienie żołądka. Cena pu-  
dełka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70  
silniejsze w flakonie po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Klewein  
KREMS b. WIEN B.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

## Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza

kierownika „Bezaletu“ — wyszły nakładem  
„Haszacharu“. — Cena 100 sztuk 6 Kor.,  
pojedyncze po 10 hal.

Do nabycia: Administracya „Haszacharu“  
PODLEWSKIEGO 5

Na prowincyc zasyła się zn zaliczką odwrotną pocztą.

Naczynia kuchenne, Magle, Pralnie, Wanny,  
Wanienki, Łóżka, Łóżeczka dziecięce, i inne  
artykuły żelazne — poleca firma  
WEYDE i PIETPYCKI, Lwów Pasaż Mikolasza, nowo otworzony handel towarów żelaznych.

**Bacność!** 10% taniej niż wszędzie  
proszę się przekonać.

WEYDE i PIETPYCKI, Lwów Pasaż Mikolasza, nowo otworzony handel towarów żelaznych.